

WESOŁE ABC

Radjota

Co tu ukrywać. Nie powodowały mną pobudki kulturalne, nie grał u mnie żadnej roli snobizm, nie jestem melomanem ani entuzjastą radjofonii.

Postępek mój był podyktowany zimnem wyrachowaniem. Rozmowałem prosto. Żona będzie miała rozrywkę w domu, a ja z czystym sumieniem będę mógł spędzać wieczory w klubie.

Na moje usprawiedliwienie muszę dodać, że radjoodbiornik kupiłem na weksle. O lekkomyślności nie należy mnie posądzać.

Muszę przyznać, że nie mogłem się oprzeć uczuciu pewnej satysfakcji na widok osłupienia dozorcy, któremu wyraźnie zaimponował okazały aparat, przywieziony przeze mnie dorożką.

Skutki tego wrażenia nie kazały zresztą na siebie długo czekać. W kwadrans potem czujny cerber zjawił się u mnie z przypomnieniem, że zalegam już trzeci miesiąc za komornę. Ponieważ do kładności tego obliczenia nie zarzucić nie mogłem, z całą lojalnością zaaprobowałem ten stan rzeczy.

Instalacja aparatu odbyła się uroczysto. Łzy wzruszenia żony, która w swej prostocie przepisywała mój uczynek szlachetnym odruchom, rozbudzonym z łaski

Opatrności w mem zakamienianym sercu, były dla mnie prawdziwie krępujące.

minającą nieco świst góralskich piszczałek.

Nie słyszałem wołania na ko-

ne świadectwo postępow radjofonii w dziedzinie t. zw. selektywności.

Po paru tygodniach wyglądałem jak cień. Pochłonięty frapującą rozrywką, zaniedbałem sen, jadło, odpoczynek, a nawet pracę.

Żona i dziatki opuściły mnie już na trzeci dzień, o czym dowiedziałem się zresztą dopiero w dwa dni potem, gdyż akurat dwie stacje zagraniczne były czynne przez całą noc, co mi pozwoliło wygrać na ich uprzejmych falach „Złotą panterę“.

Był to niesłychany sukces, zważywszy, że „O mój rozmarnie“ uczyłem się grać przez cztery dni.

Domownikami nie należy się krępować. W parę dni sami dojdą do przeświadczenia, że ich obecność jest zbędna.

To trudno. Radjoamator nie może mieć żony, dzieci ani przyjaciół. Ten piękny wynalazek każe swoim miłośnikom oddać mu się bez reszty. To odosobnienie wynagradza ci po królewsku.

Daje ci cudowną satysfakcję gry, polegającej jedynie na czuciu dwóch palców, obracających sprytną gałką, a przy pewnych zdolnościach może ci zjednać sławę i karierę.

Do mnie już się zgłaszała jeden właściciel lunaparku z prośbą o gościnny występ. Narazie odmówiłem. Ale chyba zmienił decyzję, bo choć komornika nie potrzebuję się obawiać (radjo, jeszcze nie zapłacone gotówką nie podlega zajęciu, jako cudza własność), ale wskutek braku czasu przestałem już dawno zarabiać.

Odnalazłem swoje powołanie. Jestem radjota!

Quas.



MALŻONKOWIE PO ROZBICIU OKRETU

Żona: — Będziesz jeszcze twierdził, że podróż morska jest zdrowsza, niż wycieczka w góry?!

ANATOMJA W KĄPIELI

— Mamusi, czy uszy należą do twarzy, czy do szyi?

— Czemu się o to pytasz, kochanie?

— Bo kazałaś Heli, żeby mi umyła twarz, a tymczasem ona myje mi także uszy.

WZGLĘDNY WIEK.

— Mały, ile masz lat?

— Zależy gdzie...

— Jakto?!

— W domu mam 11, a w tramwaju 8.

LOTERJA FANTOWA.

— W każdym razie pamiętaj, mój Jasiu, że małżeństwo to loteria.

— Owszem, ojciec mi mówił nawet, że to loteria fantowa, bo później niewiadomo, co z tym fantem zrobić.

ŻADNE RYZYKO.

— Zaklinałeś się na głowę ojca i mówiłeś nieprawdę. Jak to można?

— A co mi to szkodzi? Jestem synem ojca niewiadomego.

Anegdota

TRAFNA ODPOWIEDZ

Przyjaciółka Egona Friedella mówi przed ukazaniem się jego Historji Kultury:

— Przypuszczam, że ta książka zawiera wszystko, co mnie interesuje.

— Nie, dziecko, — odpowiada skromnie Friedell, — nie jest ona tak obszerna.

OSTATNIE SŁOWO

Clemenceau, zapytany, dlaczego nie chce wygłosić tradycyjnej mowy powitalnej w Akademji Francuskiej, odpowiedział:

— Musiałbym mówić pierwszy, a Poincaré by mi odpowiadał. Nigdy nie dopuszczę, aby miał ostatnie słowo.

AMBICJA

Państwowa galerja monachij-ska pragnęła nabyć prace znanego sztycharza jugosłowiańskiego, Krizmana, jednak artysta postawił niebywale wysoką cenę. Kiedy po kilku tygodniach petrakcyj, zgodzono się na jego warunki. Krizman oświadczył:

— Skoro oceniacie moje dzieła, tak jak ja sam je cenię, moja ambicja jest zaspokojona. Proszę przyjąć moje prace w podarunku.

GRZECZNOŚĆ G. B. S.

Bernarda Shaw odwiedziło pe-

wnego dnia kilku studentów amerykańskich, studiujących w Anglii.

W czasie rozmowy jeden z nich powiedział:

— Drogi mistrzu, dlaczego nie chce się pan wybrać jeszcze raz do Ameryki? Byłbym najszczęśliwszym z ludzi, gdybym mógł tam gościć pana u siebie.

G. B. S., który był tego dnia w wyjątkowo dobrym humorze, odpowiedział z czarującym uśmiechem:

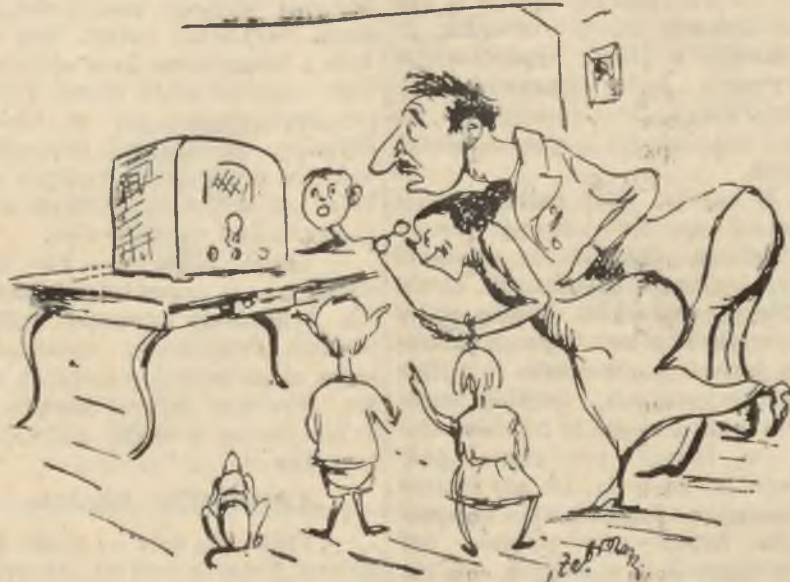
— Byłoby mi niezmiernie miło usłyszeć Amerykan w ich własnej ojczyźnie, ale poco miałbym się fatygować tą daleką podróżą, skoro Amerykanie są bardziej ode mnie uprzejmi i nie żałują trudu, aby mnie zobaczyć w Anglii.

ROZBRAJAJĄCA BEZCZELNOŚĆ

Poeta Piron, który cieszył się względami dworu, uszczepnął kiedyś Marię Antoninę na schodach.

— Ależ panie Piron, jak pan śmie! — zawołała królowa.

— Wasza Królewska Mość, — odparł z wytwornym ukłonem, — jeżeli serce Waszej Królewskiej Mości jest tak twarde, jak jej pośladek — jestem zgubiony.



Przez chwilę staliśmy oboje, w otoczeniu gromadki dzieci, wpatrzeni w czarodziejski aparat. Każde z nas widziało w nim dobroczynną maskotę, która w jego szare życie wniesie odrobinę szczęścia.

— Teraz będziesz mogła codzień słuchać opery — rzekłem bez ironji, broń Boże.

— A ty nie będziesz potrzebował chodzić do kawiarni na gazety. Będziemy słuchać komunikatów — odpowiedziała ciepło żona. Zdrętwiałem na chwilę.

— No... tak... zapewne — usiłowałem nadać swobodny ton swojemu głosowi, — chociaż w kawiarni głównie chodzi o spotkania z różnymi ludźmi.

— Zawsze mówiłeś, że idziesz na gazety.

— Och, tak się mówi ogólnie. Zresztą nie rozumiem, o co ci chodzi? Chciałaś mieć, zdaje się, radjo dla muzyki, nie dla komunikatów.

— Dla każdego z nas coś się znajdzie. Nawet dla dzieciaków. A wuj Bolek, wiesz, po całych dniach siedzi przy głośniku...

— Ach, wuj Bolek! Zawsze mówiłem, że on jest palnięty.

Tymczasem lampy rozgrzały się i z głośnika popłynęły chrapliwe dźwięki, imitujące do złudzenia bulgot gotujących się w saganie kartofli.

Pośpieszyłem z natychmiastową ingerencją, dzięki czemu udało mi się wydobyć z aparatu przeciągły gwizd, który po chwili przeszedł w jakiś szatański chichot.

Umiejętne manipulowanie docipną gałką pozwoliło mi po pewnym czasie wygrać małą grę, a następnie jakąś melodię, przypo-



ANO — ANO

Fraszki

Żaby

Tak, jak baba, drugiej babie, Zwierzała się żaba — żabie: „Czy wiesz żabo ma kochana, że spodziewam się bociana...“

O pijaku

„Dobry trunek na rachunek“ Powiedział ktoś wtedy, Gdy w barze, przy kontuarze Wódkę pił na kredyt.

Do srogiego sędziego

Czy w tym kar nawale Chodzi pan na bale?

NIGDY nie zgadzaj się pójść

gdziekolwiek, dokadkolwiek lub „byłgdzie“ lecz zawsze

idź sam i innych zaprowadź do „CAVEAU“—WIRIARNIA ZIEMIAŃSKA, Jasna 5,

a tam na DANCINGU ubawisz się do rana i zobaczysz piękną REWJĘ. Wokołach wschodnich CHÓR BOJANÓW JEDYNA oryginalna kuchnia KAUKAZKA, oraz KOLACJE KLUBOWE z 3 dań — 2.50

Drobiazgi

CZYSTA RASA

— Ale piesek pani dobrodziejki nie jest czystej rasy?

— Bardzo się pan dobrodziejki myli. Właśnie to najczystsza rasa — nigdy w pokoju nieporządku nie robi.

NA POCZCIE

— Zadużo marek nakleiła pani na ten list.

— Mój Boże! Czy aby nie pójdzie teraz zadaleko?

SKĄPISTWO

— Czy twój wuj zawsze jest taki skąpy?

— O tak. Nawet jeżeli się śmieje, to na cudzy koszt.

PRZYWILEJ WDÓW

— Czy to prawda, że kobiety żyją dłużej?

— Tak, ale tylko wdowy.

DYPLOMATY

— Mamusi czy mogę pójść do parku? Będzie Janek i jeszcze kilku chłopców.

— Nie możesz. Wiesz, że Janek wcale mi się nie podoba.

— A czy mogę pójść go obić?

WYSYPAL SIĘ

— Wciąż chodzisz, Józiu, jeszcze z tą Helenką? Józio zmieszany wyciera twarz chustką i pyta:

— Już? Zeszło?

W PODCHORĄŻÓWCE

— Co należy zrobić przed oczyszczeniem broni?

— Sprawdzić numer.

— Dlaczego?!

— Żeby nie oczyścić cudzego karabinu.

PRZYMUSOWA WYTRWAŁOŚĆ

— Sądząc po pańskich świadectwach, nie był pan nigdy w służbie dłużej niż dwa miesiące. Raz tylko wytrzymał pan sześć miesięcy. Jak to się stało?

— To było u pewnego amerykańskiego milionera. Znajdowaliśmy się na jachcie, który był na pełnym morzu, a pływać nie umiałem.

WŁAŚCIWA DROGA

Po meczu footballowym widowie opuszczają boisko. Jeden z nich przełazi przez parkan.

— Te, łobuz! — woła dozorca — czy nie możesz wyjść tą samą drogą, którą wszedłeś?

Właśnie to robię.

ARGUMENT

— Zupełnie nie wierzę, że pański jadowity wąż ma sześć metrów długości.

— Nie wierzy pan? Proszę bardzo, oto jest miarka, niech go pan spróbuje zmierzyć

ZAGADKA

— Dlaczego książę Walji nosi niebieskie szelki z haftowanymi na czarno herbami miast angielskich?

— Ponieważ obawia się opadnięcia spodni.

OFIARA POWOŁANIA

— Uś! Mojego syna zamknęli na rok w więzieniu.

— Za co?

— Za to, że się mijał z powołaniem.

— Z jakim powołaniem?

— Z powołaniem do wojska!

MIAŁ SŁUSZNOŚĆ

— Wolę mieć tyfus, niż być milionerem.

— Dlaczego?

— Bo milionerzy umierają wszyscy, a z chorych na tyfus tylko 65 proc.

OSTROŻNOŚĆ

— Rozenpik, jesteś taki zamknięty podróżnik, dlaczego nie wybierzesz się kiedy do Ameryki?

— Nie jeżdżę okrętami. Na morzu jest się zabardzo w ręku. Opatrzności.

WYJĄTEK Z OPISU PODRÓŻY

„Bogaty Chińczyk, skazany na śmierć, może wynająć sobie zastępcę, który za pewnym wynagrodzeniem idzie pod miecz katowski. W ten sposób wiele biedaków zarabia w Chinach na życie“.

DOKŁADNY

— Panie Kęsek, ile osób pracuje w pańskim biurze?

— Dziewięć. Ale właściwie tylko osiem. Jedna zawsze siedzi w „00“.

DOSWIADCZONY PACJENT

Doktor do spotkanego przypadkowo pacjenta:

— Jak się mamy?

— Czy będą musiał panu doktorowi zapłacić honorarium, jeżeli odpowiem?

ROZGARNIĘTY KOMPLEMENTARISTA

— Pani ma cudowne zęby!

— To po matce!

— A jak dobrze pasują!

NIE MOGŁ...

— To bardzo brzydko, że Piotruś przywiązał tę puszkę od konserw do ogona biednego kota — mówi mama do siedmioletniego Jasia. — Mam nadzieję, że ty nie zrobiłbyś nic podobnego?

— Nie, mamusi.

— A dlaczego nie powstrzymał Piotrusia?

— Nie mogłem, mamusi. Musiałem mocno trzymać kota, bo się wyrwał...

SEKRETY KOBIET

Dwudziestoletnia kobieta pyta: — Kto to jest?

Trzydziestoletnia: — Czem on jest?

Czterdziestoletnia: — Gdzie on jest?

SZCZEROŚĆ

— Najdroższa, czy będziesz mi zawsze wierna?

— A czyż jestem jasnowidzącą?

ETYKIETALNY REKRUT

— Hej, rekrut! Co to takiego? Dopiero co siedziałeś w pace za nieoddawanie honorów i znów mi nie salutujesz?

— Bo, panie poruczniku, mnie się zdawało, że od tamtego czasu my się gniewamy.

OSTROŻNOŚĆ

— Leoś, gdyby cię pytali, co robisz w cywilu, nie mów, że handlujemy śledziami.

— Czemu?

— Boby cię wzięli do marynarki.

W SĄDZIE NAUCZA

Policjant (złapawszy chłopaka na kradzieży): — Czekał, w sądzie cię nauczą kraść!

— Chłopak: — O, to dobrze, bo już szósty raz mnie łapią.

DZIWNE ZJAWISKO

Stara panna, oglądając kolekcję swych fotografii sprzed laty:

— To dziwne, im fotografia starsza, tem się młodziei na niej wygląda.

WE DWORZE

— Budzić pana chyba nie potrzebujemy. Kogut pieje wcześniej.

— Dobrze. Proszę nastawić go na siódmą rano.

PRZYJACIOŁKI

— Meżczyzna, za którego wyjdę żamą, musi być bohaterem!

— Ależ, moja droga! Nie wyglądasz jeszcze tak bardzo brzydoko!

WSRÓD DZIECI.

— Dzieci! Czego nie było przed pięćdziesięciu laty?

— Telefonu!

— Aeroplanu!

— Radja!

— I mnie! — woła mały Piotruś.

Pan domu przyprowadza zranionego na ulicy chłopczyka i mówi serdecznie do żony:

— Moja droga, zaopiekujmy się nim. Przy czternaściorgu naszych jeszcze jeden się pożywi.

— Ależ to nasz najmłodszy!

PISARZ.

— Z czego żyje ten młody człowiek?

— On pisuje.

— Co?

— Listy do domu.